

Ciekawe drogi handlu żydowskiego

Zywe zainteresowanie ankietą „ABC”
Odpowiedzi napływają z całej Polski

W dalszym ciągu naszej ankiety napływają z całej Polski coraz liczniejsze głosy, świadczące o zainteresowaniu, jakie wzbudziły nasze pytania.

Kapitał i kredyt po stronie żydów

Od p. M. K. otrzymujemy następujące uwagi:

Zabierając głos w sprawie ankiety kupieckiej muszę zaznaczyć, że dawniej kupowałem przeważnie u żydów, gdyż zależało mi na tym, aby wszystko kupować jak najtaniej, lecz od paru lat dokładam wszelkich starań, żeby kupować u swoich, ponieważ uważam to za swój obowiązek.

Żydzi mogą sprzedawać taniej, gdyż opanowali handel między narodowy i hurtowy mają w swoich rękach dwa potężne atuty w handlu t. j. Kapitał i Kredyt, które (trudno się dziwić) wykorzystują w 100 proc. dla swoich.

Dlatego walka jest trudna, aby zaś była skuteczna musi stanąć do niej nie tylko ta część społeczeństwa polskiego, która „kupuje”, ale i ta, która „sprzedaje”.

Gdy w sklepie polskim sama transakcja kupna zależy wyłącznie

nie od kupującego, w żydowskich sklepach w większej mierze od sprzedającego. Żyd jest daleko grzeczniejszy i uprzejmniejszy, stara się zainteresować klienta i obsłużyć go jak najlepiej. Jeśli nie posiadażądanego towaru, wystara się, wyszuka gdzie indziej, pożyczę, aby klienta nie stracił.

Muszę zaznaczyć szczerze, chociaż z przykrością, że nie miałem, handlując z żydami zbyt wiele kłopotów, a przeciwnie kupcy polscy narazili mnie już niejednokrotnie na straty, wskutek niedotrzymania umowy, lub dostarczenia uszkodzonego towaru.

Czy nie byłoby pożądane, gdyby tak Związek Kupiectwa Polskiego zorganizował dla naszych kupców cykl wykładów o umiejętności sprzedawania, obawiam się tylko, że musiałby, jako „specjalista” w tej dziedzinie, zaangażować... żydka.

Przepraszam bardzo Szanowna Redakcja za tak przykre słowa pod adresem naszego kupiectwa, ale są to fakty oparte na doświadczeniach.

„Tani towar” u żydów

P. inż. J. przytacza dwa przykłady niskiej ceny towarów ku-

powanych w składzie żydowskim: „Przed 2-ma laty przypadkowo — pisze p. I. — w jednym z większych żydowskich składów aptecznych w centrum Warszawy zaproponowano mi sprzedaż wszelkich środków leczniczych patentowanych krajowych i zagranicznych po cenach 20—25 proc. niższych niż w aptekach. Ponieważ z powodu mojej chronicznej choroby wydaję około 40 zł miesięcznie na tego rodzaju lekarstwo, robi mi to dużą różnicę i od 2 lat... kupuję wyłącznie u tego żydka.”

„Przypadkowo również natrafiłem na skład kolonialny żydowski, gdzie za 2,50 zł. dostaję 1½ kg. herbaty, którą gdzie indziej dostaję za 3,75—4 zł. Obecnie zaopatruję się tylko w tą herbatę.”

Ciekawe skąd żydzi mają taki tani towar? — mimowoli zapyta czytelnik, po przeczytaniu tej odpowiedzi na naszą ankietę.

Postaramy się to wyjaśnić w specjalnym artykule. Narazie radzimy p. I., aby przestał kupować te „cudowne” środki, bo kto wie, czy ta chroniczna choroba w ciągu ostatnich dwóch lat nie jest przewlekana właśnie wskutek używania żydowskich „patentowanych” leków...

1) Dlaczego zawód kupca w Polsce jest niedoceniany?

2) Dlaczego młodzież polska niechętnie garnie się do handlu?

3) Co hamuje rozwój kupiectwa polskiego?

4) Dlaczego akcja popierania handlu polskiego stoi w stolicy na szarym końcu?

Odpowiedzi prosimy nadsyłać do redakcji ABC, Warszawa, Al. Jerozolimskie 121, zaznaczając na kopercie: „ANKIETA KUPIECKA”.

Szukamy p. O. R.

W ankiecie z dnia 22. 10. umieściliśmy uwagi p. O. R., właściciela straganu, w których uskarża się na brak kredytu. W związku z tym prosimy p. O. R. o przybycie do naszej Redakcji, gdyż chcemy Mu ułatwić uzyskanie kredytu w Kasie Bezprocentowej.

RADOŚĆ NA LATA



ODBIORNIK ECHO

GŁOŚNIK O PIĘKNYM TONIE — DALEKI ZASIĘG
SELEKTYWNOŚĆ — OSZCZĘDNE ZUŻYCIE PRĄDU

ECHO 2-lampowy z 2-a prost. na pr. zm. 10 RAT po zł. 17
2-lamp. z 3-a prost. w luksus. wyk. na 10 RAT po zł. 21
3-lampowy baterii na 10 RAT po zł. 16
2-lampowy na prąd stały po zł. 19.50

Sprzedaw. w większych sklepach rad. pnych.

PAŃSTWOWE ZAKŁADY TELE- I RADIOTECHNICZNE W WARSZAWIE

Cywia Asterblum — Polką

Czy naród jest bramą przechodnią? Męskie stanowisko prokuratora

Przed kilku dniami na rozprawie w Warszawie skazana została Cywia Asterblum, żona adwokata,

za obrazę narodu polskiego, gdyż pod adresem polskiej młodzieży akademickiej rzuciła obelgę „polskie bydlę”. Podczas rozprawy oskarżona na zapytanie sędziego oświadczyła, że jest narodowości polskiej.

Na to podniósł się prokurator Naumowicz i złożył następujące oświadczenie:

„Ponieważ oskarżona, aby udowodnić, że jest osobą narodowości polskiej, przedłożyła sądowi dokument (dowód osobisty — przyp. redakcji), niewątpliwie spisany na podstawie jej jednostronnej oświadczenia i nie chcąc, aby kiedykolwiek protokół dzisiejszej rozprawy mógł być użyty, jako dowód tej lub innej przynależności narodowej oskarżonej, w imieniu Prokuratury proszę o zaprotokolowanie, że wyraży „narodowość polska” z ostatecznym zapisaniem na życzenie oskarżonej i że jej oświadczeniu nie wierzę”.

To polskie i męskie oświadczenie prokuratora stało się przedmiotem napaści w pismach żydowskich i w innych krajowych, a szczególnie w „Robotniku”, gdzie popisuje się tow. Józef Litauer. O narodowość nie pytamy.

Wypadek taki wogóle w Polsce dotychczas nie był spotykany, — wszystkie władze i urzędy przyjmowały oświadczenia obywateli co do ich narodowości. Spory czasami wynikały tylko przy kwestii uzyskiwania polskiego obywatelstwa przez obywatela obcego — pochodzenia polskiego. Wobec tego zaś, iż żadna ustawa nie określa, jakie osoby są narodowości polskiej, zgodnie z zasadą obowiązującą na całym cywilizowanym świecie, kwestia narodowości jest kwestią sumienia i uczucia poszczególnych jednostek.

P. Litauer jest głęboko wstrząśnięty niedelikatnością prokuratora.

I rzecz jeszcze jedna. Może sąd i prokurator każdego państwa i każdej narodowości pozbawi obywateli ich wolności, ale nie może pozbawić nikogo świętego i nieetykalnego uczucia nicochania i przywiązania do swej narodowości, a w danym wypadku właśnie do narodowości polskiej.

Dowody tego „ukochania i przywiązania” dała właśnie Cywia Asterblum, nazywając polską młodzież akademicką, polskim bydlęciem”. Zapewne i dawny policjant pruski, który potrafił polskiego robotnika, mówiąc doń „du polnisches Schwein” miałby według tow. Litauera prawo podać narodowość polską.

W myśl uczonych wywodów znakomitego towarzysza, naród, to jakby znany z użyteczności lokal, otwarty dla wszystkich. Od jednostki zależy, czy wchodzi, czy wychodzi, byle „formalności” zostały załatwione. Tow. Litauer pisze tak, jakby pragnął pozostać wewnątrz taksamo, jak Cywia Asterblum.

Odrzucona prośba Siemaszki

Sąd Apelacyjny ponownie odrzucił prośbę obrońców Napoleona Siemaszki o zmianę środka zapobiegawczego i zwolnienie go z więzienia dla poratowania zdrowia.

Siemaszko, były więzień Berezy, od kilku lat chory na płuca, przebywa od przeszło siedmiu miesięcy w więzieniu mokotowskim, skazany na trzy lata w procesie o zamachy bombowe na sklepy żydowskie.

Rzekome zrównanie opodatkowania przedsiębiorstw prywatnych i publicznych

W Min. Skarbu opracowany został, a obecnie dyskutowany jest projekt dekretu Prezydenta o zrównaniu działalności gospodarczej, publicznej i prywatnej pod względem obciążenia podatkowego. Dekret wprowadza w niektórych przepisach podatkowych zmiany. Zmiany reszta minimalne dotyczą ustawy o państwowym podatku dochodowym, ustawy o państwowym podatku przemysłowym, dekretu o podatku od nieruchomości, ustawy o opłatach stempowych, ustaw i dekretów o monopolach i skomercjalizowanych przedsiębiorstwach państwowych.

Zmiany te są niewielkie, trudno się w nich dopatrzeć zrównania działalności gospodarczej publicznej i prywatnej. Raczej jest odwrotnie. W stosunku do dzisiejszego stanu rzeczy nastąpiło nawet pewne niewielkie uprzywilejowanie działalności gospodarczej publicznej w stosunku do prywatnej.

Jedna tylko zmiana zmierza do

postawionego przez dekret celu, a dotyczy ona ustawy o państwowym podatku dochodowym. Mianowicie dekret zwalnia od podatku dochodowego sumę odsetek od wkładów oszczędnościowych, nie przekraczającą kwoty, jaka przypadałaby po roku od wkładu zł. 10000, oprocentowanego wg. stopy dyskontowej Banku Polskiego. Przyczem dekret uważa za wkłady oszczędnościowe wszelkie wkłady lokowane w bankach i kasach oszczędnościowych, o ile dysponowanie tymi wkładami odbywa się wyłącznie za pomocą książeczek oszczędnościowych. Przepis powyższy ma na celu zrównanie działalności oszczędnościowej lokacyjnej P. K. O. z innymi instytucjami bankowo oszczędnościowymi. Zmiana powyższa nie wpłynie w żaden zdecydowany sposób na uzdrowienie życia gospodarczego, ani też na przyrównanie wkładów oszczędnościowych w instytucjach prywatnych. Stąd też zapowiadany dekretu nie uważamy za niezbędny, a nawet potrzebny.

Dr. L.

Polemika

Nowa taktyka Rosji

„Gazeta Polska” przypomina, na czym polegał spór między Stalinem a Trockim. Stalin odrzucał pomysły Trockiego o interwencji zbrojnej w Europie, wychodząc z założenia, że znajduje się ona „w okresie względnej stabilizacji kapitalizmu”. Obecnie:

Przypomnienie powyższej dyskusji pomiędzy Stalinem a Trockim jest nadzwyczaj aktualne w chwili obecnej, gdy po okresie polityki „obroty pokoju” (nie koniecznie szczerzej), po zawarciu paktów nieagresji z sąsiadami oraz sojuszów z państwami o odmiennym ustroju i po wstąpieniu ZSRB do Ligi Narodów, p. Litwinow ponownie wygłasza mowę, oskarżając wszystkie pozostałe państwa albo o „agresywne zamiary” albo o „neutralność, będącą wodą na młyn napastnika” lub o „nie dość energiczne przeciwstawianie się agresji”, czyli innymi słowy ponownie atakuje cały świat nieobszewski na oklepny temat „sabotowania dzieła pokoju”.

Ostatnie wystąpienia delegacji sowieckiej na terenie genewskim, obok „bomby” w londyńskim Komitecie do spraw nieinterwencji w Hiszpanii, są świadectwem, że Moskwa zaczyna obecnie przynajmniej rację, wywodem Trockiego z r. 1928 i że teraz nie kierownicy państwa sowieckiego przychodzą do wniosku, iż czas przestaje pracować na rzecz Sowietów, a zatem należy zmienić dotychczasową politykę.

Oczywiście trudno wymagać od p. Osmara - Bersona z „Gazety Polskiej”, by zrozumiał coś więcej, mianowicie, że „stabilizacja kapitalizmu nie była groźna dla żydów, że wprost przeciwnie zaadaptowała ich. Teraz zaś kapitalizm załamuje się, a rodzą się nowe ustroje narodowe.

Bulawa

„Polska Zbrojna” pisze na temat uroczystości, jaka ma nastąpić 10 listopada na Zamku:

Gdy Pan Prezydent Rzeczypospolitej

też w dniu 10 listopada na dziedzińcu zamkowym dotknie buławę Wielkiego Marszałka — przywiezioną z wawelskiego grobowca w asyście sztandarów wojska — buławę, którą ofiaruje generałowi Śmigłemu, to tym namaszczeniem przekazuje Mu w sposób widoczny całość spuścizny Józefa Piłsudskiego.

Jak stąd wynika pan Prezydent inicjując nominację gen. Rydz-Śmigłego chce mu w ten sposób przekazać spuściznę s. p. marsz. Piłsudskiego, która jest spuścizną wojskową i polityczną. Potwierdzają to poniższe słowa „Polski Zbrojnej”:

„Wiemy, że koło „Sztandar Wojska” skupi się cały naród — i że pod przewodnictwem Wodza „znajdzie się droga, która nas doprowadzi do wyzwolenia sił moralnych i twórczych w narodzie, do skupienia ich, do wytworzenia nowych wartości, których nam tak bardzo potrzeba”. „że to hasło obrony Polski jest jak gdyby potężnym łańcuchem, który jest jednym końcem przytwierdzonego do Polski. Chodzi o to, by jak najwięcej dłoń chwyciło za ten łańcuch — trzeba go sobie przerzucić przez ramię i ciągnąć, ciągnąć chociażby w krzyżach „trzeszczało”. Ażby Polskę podziwiał na wyjeź”.

Wierzymy, że podporządkowany rozkazom Wodza zjednoczony naród, że my wszyscy bez wyjątku, by spełnić przykazanie Pierwszego Marszałka Polski, zdołamy się na wielki, karny i zgodny wysiłek mózgowy i dłoń: „Jeżeli chcemy zabezpieczyć następny pokoleniom łatwe życie, jeżeli chcemy obrócić tak daleko koło historii, aby Wielka Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nie tylko wojenną, lecz także kulturalną na całym wschodzie”.

Trzeba tylko jedno zrozumieć: „państwo” to tylko forma. Trzeba ją zaopatrzyć treścią idei przewodniej narodu. Idei, jak uczą dzieje, nie może zastąpić żadna jednostka. Wielkość jednostek mierzymy wielkością idei, które wyznają i siłą, z jaką je wcielają w życie.

Zresztą w całym społeczeństwie panuje przekonanie, słuszne czy niesłuszne, o tym, że nie nowego z tych środowisk już nie wyjdzie. I na to trudno coś poradzić. Bo jeżeli zapanuje wśród mieszkańców danych miejscowości przekonanie, że w danym domu „straszny”, to z reguły nie pomogą żadne zaklęcia. Opinia danego środowiska będzie wciąż przekonana, że jednak „straszny”. Dla tego też stare organizacje polityczne nie będą mogły dokonać nowej przemiany. I jedno tylko będzie wyjście — stworzyć na to miejsce nowe, tak samo jak naogół nie pomogą zabieg, mające na celu usunąć z domu grzyb, który się tam zagnieździł. Trzeba poprostu dom zburzyć i zbudować nowy.

I dlatego skazane są na niepowodzenia próby, dokonywania wzywzenia niemal stronnictw politycznych, zmlerzające do „odmłodzenia” tych stronnictw. Trudno. Jeśli stara babcia wyjdzie z młodego chłopca, to takie małżeństwo potomstwa mieć nie będzie.

Prosimy o dalsze odpowiedzi

Umieszczamy raz jeszcze pytania naszej ankiety:



Po represjach przeciwko plk. de la Rocque przyszła kolej na represje przeciwko Dorgeresowi, przywódcy chłopów francuskich, który wypowiedział się przeciwko „frontowi ludowemu” we Francji. Wytoczono przeciw niemu śledztwo. Na zdjęciu Dorgeres podczas wywiadu dziennikarskiego

Kolce bez róż

Co jest nieprzyzwoite?

Dziennik Poznański oburza się na ABC:

„ABC, pismo skądinąd poważne, pisząc o zajęciach na S. G. II. atakuje personę rektora Miklaszewskiego w sposób naprawdę nieprzyzwoity”.

W czym tkwi większa nieprzyzwoitość — w pisaniu o faktach, czy w symich faktach? Prof. Miklaszewski od lat kilku, od chwili objęcia stanowiska rektora swoim postępowaniem wobec młodzieży daje często powody do żłośliwych wycieczek prasy. Osoba rektora, piastującego najwyższą godność w świecie akademickim zawsze wzbudzała szacunek młodzieży. Prof. Miklaszewski z tego szacunku zrezygnował. Jesteśmy szczerze tym faktem zasmuceni. Nie dlatego wprawdzie, żeby specjalnie interesowała nas osoba prof. Miklaszewskiego, ale dlatego, że popetnianie nieaktów i niewłaściwości jest na stanowisku rektora nieprzyzwoite.

P.P.S. a Gdańsk

Od pewnego czasu najżywsze poczucie prawdy, że jak świat światem, nie będzie Polak Niemcowi bratem przejawia się z pośród naszych stronnictw P. P. S. Swego czasu przypisywano jednemu z założycieli tej partii powiedzenie „dla mnie socjalizm kończy się tam, gdzie się zaczyna żyd” — obecnie p. p.

Winterok, Essigman, Getlicherman - Boski, Kilibański, Kopelówka, Malinaki, Milzner mogliby powiedzieć: „dla nas międzynarodowe braterstwo kończy się tam, gdzie żydów wykańczają”.

Na niedzielę 25 b. m. P. P. S. zwołuje w jednym z kin na Woli wielką konferencję, poświęconą sprawie kruczaty na niemieckie, panoszącą się w Gdańsku. Główny referat wygłosi p. Czapinski, poczem p. Winterok w obszernym referacie teologicznym wykaże raz jeszcze niezgodność hileizmu z katolicką teologią i etyką. Konferencję zakończy chóralskie odśpiewanie „Roty” i „Międzynarodówki”.

Bardzo ładnie, ale dlaczego na liście referatów na tej konferencji nie widzimy nazwiska p. Ciołkosza? Przecież nie potrzebowałby nawet opracowywać przemówienia — poprostu mógłby powtórzyć swą mowę z lutego 1930 r. w Berlinie, w której wywodził wyłożył swój stosunek do kwestii t. zw. „korytarza”...

Swoją drogą, wolelibyśmy, by prawa nasze w Gdańsku opierały się na podstawach pewniejszych niż terror antygermański partii, której lider mógł przed paru zaledwie laty oświadczyć w o b e c n i e m i e c k i e g o a u d y t o r i u m, że sprawa Pomorza niewiele polski proletariatu obchodzi...

To jest tak:

Naprawdę nowi

Wszyscy pragną zmian. Świadomość o konieczności radykalnej przebudowy całego naszego ustroju rozpowszechnia się coraz bardziej. Niemal wszystkie organizacje polityczne wysuwają tak, czy inaczej pojętą ideę przebudowy.

Z tym hasłem występują również dotychczasowe stronnictwa polityczne. Czy zawsze jest to istotna chęć zbudowania czegoś nowego, czy tylko przystosowanie się do ogólnie panującej atmosfery — to już kwestja inna. W każdym razie wśród tych organizacji głoszone są hasła gruntownej zmiany.

Tylko, że nawet wtedy, gdy hasła te głoszone są całkiem szczerze, nie mogą one być wcielone w życie przez stare stronnictwa polityczne. Przystosowane one są bowiem do dawnych metod działania, mają ludzi zanadto związanych bądź z tym, co było, bądź z tym, co jest, by naprawdę pójść nową drogą.